Nr. 80 Kurytyba, 29 października 1935 Rok XVI.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 12$000 płatna z góry; w Argentynie 6 pezów w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie

Adres Redakcji »Ludu«: Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583
Adres dla listów: Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redacção »Lud« Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	5$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	$300
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam	
Ogłoszenia w tekście według umowy	3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças— e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

List Cyrkularny

Kurja Metropolitalna Archidiecezji Kurytybskiej,
23-go października 1935.

Wielebnemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, pozdrowienie w Panu Naszym Jezusie Chrystusie.

Kurja Arcybiskupia otrzymała od Wielebnego Dyrektora Apostolstwa Modlitwy komunikat, z którego dowiaduje się, że Ojciec Święty Pius XI prosi o szczególne modlitwy i Msze św., odprawiane w Jego intencji.

Śpieszę więc donieść Waszej Wielebności, ażeby to pragnienie Ojca Świętego zechciał przedłożyć stowarzyszeniom, wiernym i stowarzyszeniom zakonnym w swojej parafji, lub będącym pod jego kierownictwem, gdyż owo pragnienie Ojca św. zasługuje na szczególniejsze z naszej strony zainteresowanie się i na naszą miłość. Waszej Wielebności zapewne nie jest obcem groźne położenie chwili obecnej i poważne obawy, w jakich żyją narody w obliczu strasznego widma nowo-powstałego powszechnego konfliktu, z całym jego zastępem grozy i klęsk wszelakich. Jedyne i niepodzielne zdanie, które może paść na serca ludzi dobrej woli i na kierowników narodów, na barkach których ciąży wielka odpowiedzialność za możliwy pożar wojenny, jest głos Ojca Świętego. Skarbiec wiecznych prawd, objawionych przez Jezusa Chrystusa, powierzony został Kościołowi św. Czujnym stróżem zasad sprawiedliwości, opiekunem i obrońcą słabych przeciwko przemocy możnych, jest Ojciec św. On jest jedynie Tym, którego mogą i powinny słuchać narody pod groźbą, że ujrzą się pogrążonymi w straszliwym ogniu, który im przygotowuje przebiegła hydra piekielna, w niepohamowanej swej żądzy zniszczenia cywilizacji Zachodu i wchłonięcia w siebie rodzaju ludzkiego.

Kierownicy narodów stali się głuchymi na rozkazy Boże, na obietnice Chrystusowe, na naukę Kościoła św. i lekcje historji. Koniecznem jest, ażeby swoje plany przedłożyli powadze Ojca św., od którego jedynie mogą wyjść słowa prawdziwego i trwałego pokoju, tej manny niebieskiej, którą Bóg zsyła tym, którzy jej pragną i szczerze o nią zabiegają.

Wasza Wielebność dobrze zna wartość modlitwy i jak wielkie ona zajmuje miejsce w planach Bożej Opatrzności. Dlatego proszę zalecić modlitwy stowarzyszeniom i wiernym swojej parafji, przypominając im konieczność i skuteczność modlitwy, oraz zachęcić ich do gorącej miłości względem Ojca Chrześcijaństwa, który jest najlepszym naszym ojcem.

Określamy więc, ażeby w jednym z 15-tu dni, po otrzymaniu niniejszego listu, Wielebni XX. Proboszczowie i rektorzy kościołów odprawili wraz z wiernymi, w kościele lub kaplicy, przy wystawionym Najśw. Sakramencie, specjalne modły na intencję Ojca św. Księża, dopóki inaczej nie zarządzimy, w czasie Mszy św. według rubryk dodadzą Oratio pro Papa »Deus omnium fidelium pastor et Rector...«

Druga sprawa, którą gorąco polecam uwadze Wielebnych Księży — to Kolegjum Brazylijskie w Rzymie. W stolicy Republiki ustanowiono specjalną Narodową Komisję Kolegjum Brazylijskiego, na której czele stanął Biskup z Valença, J. E. ks. André Arcoverde de Albuquerque Cavalcanti. Wielebny Ksiądz rozumie, jak wielkiej wagi dla kleru brazylijskiego, jest utrzymanie seminarjum w Rzymie. Tam, seminarzyści oddają się naukom teologicznym i czerpią tę świętą naukę w pobliżu samego źródła, którą kiedyś mają przelewać na wiernych. Im bliżej źródła, tem woda źródlana jest bardziej czysta; bliżej Ojca św. którego św. Ignacy nazwał »Apostolskiem Źródłem«, bliżej też będą przyszli kapłani tego źródła, z którego zaczerpną czyste zasady wiary św. i wiedzy, której mają nauczać i głosić wiernym swoim.

Utrzymanie wspomniane Kolegjum jest kosztowne. Dlatego też tą sprawą winni się zainteresować wszyscy katolicy. I każdy milreis do milreisa przedstawia dla nas wielką wartość w olbrzymich wydatkach, jakie się łoży na Kolegjum. Jedna kropelka wody nie wypełni kubka, ale kropla do kropli i powstają wielkie rzeki. Podobnie i w tym wypadku grosz do grosza z każdej diecezji stworzy sumę, którą będzie można na pokryć pewne rozchody. Niech każdy da, na ile go stać i ile podyktuje mu jego serce, czułe na dobrą sprawę. Wielebny Ksiądz wszelkie datki ze swojej parafji, pochodzące jużto ze Mszy św. jużto z kolekty, stosownie do nowych przepisów, jużto z wyraźnych składek na ten cel, zechce przesłać na adres tutejszej Korji Arcybiskupiej.

(Zakończenie listu poświęcone jest sprawom czysto administracyjnym i dlatego nie podajemy go.)

Oddany sługa i przyjaciel
Mgr. Francisco Torres C. M., Wikarjusz Kapitularny.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Minister Beck ustępuje?

Prasa niemiecka podaje do wiadomości, że minister Spraw Zagranicznych, J. Beck, najprawdopodobniej w najbliższej przyszłości ustąpi z zajmowanego stanowiska. Wieści te wzbudziły w stolicy Polski wielkie zainteresowanie a w niektórych kołach i niepokój nawet.

Podobnie i sądzi się w kołach politycznych Polski, że kierunek polityki zagranicznej będzie w najbliższym czasie zmieniony. Właśnie ze zmianą kierunku polityki, przewiduje się i zmianę ministra J. Becka.

STOSUNKI POLSKO-CZESKIE

W prasie polskiej, ostatnie mi czasy czyta się między innemi takie zdania: »Czechosłowacja gnębi Polaków i gwałci traktaty«. »Władze czeskie uprawiają względem Polaków w Czechach politykę wynaradawiania«. Ilustrowany Kurjer Codzienny pisze, że Polska nic więcej nie pragnie, jak tylko, by zachowany był traktat z 23 kwietnia 1925 roku, tyczący się mniejszości polskiej w Czechach. Dla Polski tego rodzaju odnoszenie się do mniejszości polskiej w Czechach, stanowi kryzys w stosunkach polsko-czeskich.

ZMIANY W POLSKIEJ GOSPODARCE

Agencja Havasa donosi, że dnia 24 października zebrał się w sejmie nowy gabinet. Prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram Kościałkowski, zabierając głos, oświadczył, że rząd opracowuje nowy projekt równowagi gospodarczej kraju. Projekt ten, który już prawie że jest gotowy, w niektórych zarysach przedstawił M. Kościałkowski. Równowagę budżetu rząd chce przeprowadzić drogą reformy ekonomicznej, która w lwiej części dotyczyć będzie administracji kraju i podniesieniem podatków. Ponadto rząd dołoży wszelkich starań, ażeby zmniejszyć opłaty kolejowe i obniżyć obecną drożyznę. Sprawę utrzymywania wielkiej ilości wojska ma najprawdopodobniej rozstrzygnąć plebiscyt. Raczej plebiscyt ma zatwierdzić obecną liczbę wojska, która jest nieodzowną do obrony kraju.

PROCES ZABÓJCÓW MINISTRA PIERACKIEGO

Z Warszawy donoszą, że na 18 listopada wyznaczony został proces zabójców ministra Br. Pierackiego, który 15 kwietnia ubiegłego roku zginął ze zbrodniczej ręki organizacji ukraińskiej Undo.

Właściwy morderca Grzegorz Macejko, zaraz po dokonaniu morderstwa, uciekł zagranicę. Dziś, jak się przypuszcza, przebywa on w Kanadzie. W morderstwie ministra Spraw Wewnętrznych Br. Pierackiego, brało udział 18 wspólników Grzeg. Macejki. Każdy z nich należał do Undo i liczy poniżej 30 lat. Wszyscy oni staną przed sądem i będą odpowiadali za wzięcie współudziału w morderstwie.

MILJONERKA AMERYKAŃSKA W WARSZAWIE PORWANA PRZEZ POLSKIEGO UCZONEGO

Warszawa — Pabip.

Od kilku dni w opinji polskiej budzi niezwykłą sensację proces, w którym bierze bezpośredni udział szereg wybitnych osobistości ze świata dyplomacji, finansów oraz sfer naukowych. Głównymi zaś aktorami tego dramatu są: miljonerka amerykańska, pani Rumak - Warden oraz polski uczony, inżynier architekt Władysław Borawski, członek międzynarodowej Komisji Budownictwa Szpitalnego. Przedmiot sporu stanowi niedoszła do skutku fundacja naukowa, zainicjowana lecz niezrealizowana przez panią Warden.

Wśród pism

LITWA WOBEC POLSKI

»Warszawski Dziennik Narodowy«, omawiając ogłoszony w piśmie ABC. wywiad z ks. Czybirasem i wyrażonych w nim obaw litewskich przed wpływami polskimi, oświadcza, że stanowisko takie nie da się utrzymać na dłuższą metę i że wobec obecnej polityki Niemiec »...dotychczasowa polityka Litwy staje się samobójczą. Przed Litwą staje dylemat: albo przy pierwszym wstrząsie w Europie zaryzykować swoje istnienie i swój byt narodowy, albo powrócić na drogę, wskazywaną jej przez historję już w XI wieku«.

DLACZEGO?

Tem właśnie pytaniem zajmuje się »Echo Poranne«, które zajmując się sprawą, jak

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

W STARYCH KOLONJACH POLSKICH W STANIE PARANÁ

Nie mogę atoli długo tutaj (w São Matheus) pozostać. Po krótkim odpoczynku na gościnnej plebanji wyruszamy spowrotem do kolonji

Agua Branca,

gdzie już wczoraj zatrzymaliśmy się. Powtarzają się tu te same chwile i te same przeżycia. Wielkie rzesze barwnego ludu, pięknie wygłoszone deklamacje, treściwe przemówienia tchnące żywą wiarą i gorącą miłością Ojczyzny, kolendy śpiewane z żywiołową radością. Ale przeżycia te, choć zupełnie podobne, nie nudzą nas, bo wszędzie odczuwamy świeżość i szczerość uczucia. To nas podnosi na duchu, wydobywając zeń nowe i świeże siły. A potrzebowaliśmy tych sił, bo czekała na nas jeszcze trzecia polska placówka

Rio Claro,

która również z nami pragnęła przeżyć to święto nad świętami.

Jest już szósta godzina, ale słońce jeszcze oblewa pełnym blaskiem przecudny egzotyczny krajobraz; jest gorąco, jak u nas w sierpniu. Droga jest trudna, wije się wśród gęstych borów po górach i dolinach. Przerywa ją dość szeroka rzeka Iguassu, przez którą przeprawiamy się za pomocą prymitywnego promu. Tu po drugiej stronie rzeki, już wszędzie spotykamy osiedla naszych wychodźców, ukryte w cieniach palmów i innych drzew. Przed płotami zagród witają nas rodacy, oczekujący naszego przyjazdu już od kilku godzin.

Dość szybko zapada mrok, z którego kilka kilometrów przed Rio Claro wyłania się banderja. To nasi chłopcy. Okolica staje się coraz więcej romantyczną. Wjeżdżamy w wąwóz, tu nagle śród szumu rakiet, przerywających błyskawicznie otaczające nas ciemności, zagradza nam drogę wielka rzesza ludu. Napełnia ciasny wąwóz, stoi po obu jego stronach na zrębach nad głowami naszemi. Setki płonących w rękach świec oświetlają bramy triumfalne, błyszczące złociste sztandary i biel zgromadzonej pod niemi dziatwy i dziewcząt. Muzyka gra marsza powitalnego. Zdaje mi się, jakobym znalazł się w jakimś zaczarowanym świecie. Ale świat ten jest dobrze zorganizowany; kolejno witają mnie poszczególne organizacje, w karnych szeregach ustawione pod swojemi sztandarami: dzieci, chłopcy i dziewczęta, oraz dorośli, a nareszcie miejscowy duszpasterz ks. Piasecki ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Z wąwozu po stromych stopniach wchodzimy procesjonalnie na plac przed kościołem. Już zbyt późna pora; by odprawić jeszcze nabożeństwo. Nie wstępujemy więc do kościoła, ale przemawiam do rzeszy ludu naszego z małego wzniesienia przed bramą świątyni, wyrastającej jakby z morza światła w ciemności nocne, w których ginie jej wysoka wieża.

I taka cudowna moc napełnia duszę moją, iż zdaje mi się, jakobym nie ja przemawiał, ale przemawiał przezemnie św. Anioł Pański, który w Świętą Noc głosił pasterzom w Betleem wesołą nowinę Bożego Narodzenia. I z taką też radością i z taką wiarą, jak wówczas pastuszkowie słuchają słów moich zebrani rodacy, słuchają, co im opowiadam o miłości Dzieciątka Bożego do naszego narodu i o miłości, jaką naród nasz Jemu zachował, mimo starań różnych Herodów, którzy chcieli oderwać go od Niego. Ta miłość dała nam siły, żebyśmy nigdy nie przestali wierzyć w wybawienie, żeśmy i w czasach niewoli nie przestali śpiewać: »Bóg się rodzi, moc truchleje...« Dziś ta kolenda stała się najpiękniejszą rzeczywistością. Obchodzimy Boże Narodzenie jako wolny naród. W tej miłości chcemy wytrwać, jak pastuszkowie, jako naród Chrystusowy i budować królestwo Chrystusowe, tak w starym kraju, jak w nowym świecie, aby nareszcie śród biednej ludzkości stało się rzeczywistością hasło Dzieciątka Bożego: »Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom na ziemi«.

Skończyłem, wyczerpany fizycznie do ostateczności, ale pełen radości w duszy, bo przeżyłem tu w górach parańskich śród naszego wychodźtwa najpiękniejszą uroczystość gwiazdkową, jaką pamiętam.

nazwać nowy Sejm (jest piątym z rzędu, a jednak gruntownie od swych poprzedników odmiennym), pisze:

»Powiedzmy jednak wkońcu na serjo, dlaczego obecny Sejm znajduje taki skromny oddźwięk w społeczeństwie. Naszem zdaniem dlatego — mówimy już serjo — że nie ma ani jednej cechy, którą zwykliśmy dawniej widzieć w parlamencie. Ma raczej układ i styl instytucji, która dawniej nosiła nazwę Rady Stanu. Bądźmy sprawiedliwi: tak został zaprojektowany.

Jeżeli więc te dawne pojęcia mają jeszcze jakieś znaczenie, obecny Sejm będzie raczej nazwany I-szą Radą Stanu niż 5-tym Sejmem«.

Z Brazylji

MIĘSO DLA WŁOCH

W ostatnich trzech miesiącach Włosi zabiegali w Brazylji o zakup wielkiej ilości mięsa. Ostatecznie zadecydowano, że Brazylja wyśle Włochom 22 tysiące tonn mięsa. Ponieważ chodzi tu o wielką sprzedaż mięsa, więc omówienie bliższych szczegółów nastąpi w reprezentacyjnym pałacu rządowym. Rozmowom będzie przewodniczył minister Spraw Zagranicznych, Macedo Soares, przy współudziale min. Skarbu, przedstawiciela Banku Brazylijskiego i większych przemysłowców.

W czasie ostatnich rozmów postanowiono zgodzić się na wysyłkę już nie 22 ale 34 tysiące tonn mięsa. Niezawodnie przez te negocjacje wpłynie do Banku Brazylijskiego większa suma pieniężna, która dodatnio wpłynie na kurs pieniądza.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Z Bello Horizonte donoszą, że w Bom Successo dnia 25 paźdz. o godzinie 3 popołudniu dało się odczuć trzęsienie ziemi. Wśród mieszkańców zapanowało niebywałe przerażenie. Parę budynków zostało zniszczonych. Ponadto nie zanotowano poważniejszych strat.

Rio Grande do Sul

NOWY DZIENNIK

Jak donoszą, w Rio Grande powstał nowy dziennik brazylijski »Jornal do Rio Grande«. Jest to organ Frontu Jedynego tej okolicy. Prasa brazylijska mile powitała nowy organ prasowy.

São Paulo

SÃO PAULO ZBROI SIĘ

Z Rio de Janeiro donoszą, że w Izbie deputowanych podniesiono protest o utrzymywaniu przez rząd wojska. Żądano ażeby liczbę wojska znacznie zmniejszyć.

Równocześnie zezwolono gubernatorowi São Paulo, Armando Salles, na powiększenie wojska. Donoszą więc, że niemieckim okrętem »Vigo« stan São Paulo otrzymał 187 skrzyń, zawierających strzelby wojenne i amunicję. Jest to już trzeci z rzędu w ostatnich dwóch miesiącach, transport broni, przeznaczony dla stanu São Paulo.

KURYTYBA

»DZIEŃ SPORTU«

W ubiegłą niedzielę polski zespół sportowy »Junak«, obchodził okazale »Dzień Sportu«. W niedzielę przypadło święto Chrytusa Króla i »Junak« śpiesząc się o zdobycie swojej palmy zwycięskiej, zaczął zawody już o godzinie 10 tej rano. W zawodach sportowych »Junak« wyszedł względnie dobrze. Na pierwsze miejsce wybił się J. Wiśniewski, który odniósł zwycięstwo, zajmując I miejsce w biegu w dal.

»AGUA AHU«

Widzimy, jak do różnych domów dostarcza się w wielkich garafonach wodę »Ahu«. Pijemy ją a może nie wszyscy wiemy skąd ona pochodzi.

Pochodzi ona z cennego źródła naturalnego, odkrytego przez znanego kurytybskiego przemysłowca Flavio Macedo. Źródło to znajduje się na przedmieściu kurytybskiem Ahu. Stąd pochodzi nazwa »Ahu«. Źródło jest otoczone gęstą siatką i utrzymane hygienicznie; od innych różni się tem, że woda nie wytryska w górę, lecz przeciskając się przez kilka warstw ziemi, lekko wydobywa się na powierzchnię kryształowych kamyków.

Na froncie wojennym

ZWYCIĘSTWO ABISYŃCZYKÓW

Z Addis Abeby donoszą, że przybyli tam z frontu południowego żołnierze, przynieśli radosną wieść o pięknem swem zwycięstwie nad Włochami. Włosi pierwsi zaczęli atak przy pomocy karabinów maszynowych i kartaczy. Abisyńczycy ze schowanymi w ukryciu karabinami maszynowemi do czasu zachowywali się spokojnie. Włosi już byli pewni zwycięstwa. W chwili, kiedy wojska włoskie dały ognia, Abisyńczycy wyskoczyli z zasadzki i również odpowiedzieli silnym ogniem. Wśród wojska włoskiego nastąpiło wielkie zamieszanie, żołnierz Włoski rzucił się masowo do ucieczki. Abisyńczycy zdołali 400 Włochów sięgnąć swemi kulami. I tak Włosi stracili 400 żołnierzy.

ABISYŃCZYCY NIE DARUJĄ

Z Addis Abeby donoszą, że Abisyńczycy gromadzą wielkie siły wojskowe na froncie wojennym Adua-Adigrat. W najbliższych dniach przypuszczą silny atak na wojska włoskie i walczyć będą na śmierć na życie, byleby tylko odebrać Włochom Adua i Adigrat. Będzie to bitwa, której liczba ofiar tak po jednej jak i po drugiej stronie może być wprost nieprawdopodobna.

KOBIETY ABISYŃSKIE WALCZĄ

Już w pierwszych dniach wybuchu wojny, kobiety abisyńskie zgłosiły w niej swój udział. Według najnowszych wiadomości, kobiety abisyńskie, które są mocniejsze, towarzyszą swoim mężom i braciom na front wojenny. Zagrzewają one wojowników do dzielności, dodają otuchy, opatrują rany, jednem słowem są aniołami pocieszenia. Z Addis Abeby wyruszyło na front 300 kobiet abisyńskich. Inne, które były słabszego zdrowia, pozostały w stolicy kraju.

WŁOSI IDĄ NAPRZÓD

Z Rzymu donoszą, że wojska włoskie posuwają się szybkim marszem w stronę frontu południowego Ogaden. Po drodze zajęły Bures, zabierając do niewoli wielu Abisyńczyków. W tej części narazie nie natrafiły na żaden poważniejszy opór ze strony wojsk abisyńskich. Podobno przednie straże dotarły już do Dameree.

WŁOCHÓW WODA POKONA

Z Harrar donoszą, że Wehib Pasza, generał turecki, który w wojnie światowej bronił Dardanelów przeciwko Francuzom i Anglikom, zgłosił się u cesarza Haile Selassie na ochotnika. Cesarz powierzył jego dowództwu 150 tysięcy Abisyńczyków, samych dzielnych chłopaków.

Wehib Pasza oświadczył: »Anglicy i Francuzi mogliby zwyciężyć Abisyńczyków. Jest znanem, że Anglik i do wody pójdzie. 250 tysięcy Anglików mogłoby śmiało zająć Etjopję i to lekko. Jeżeli chodzi o Włochów, to choćby 500 tysięcy ich było i podeszli do samej stolicy Addis Abeby, jednak nie zwyciężą, bo po drodze zabije ich głód i pragnienie. Tak więc Włochów zwycięży woda a raczej jej brak«.

HISZPANKI DO ETJOPJI

Agencja Havasa donosi, że 30 Hiszpanek zgłosiło się do biura międzynarodowego Czerwonego Krzyża z tem, że w tych dniach zostaną odesłane na front wojenny do Abisynji. Piękny ten czyn spotkał się z wielką sympatją całej prasy, która wychwala wielkoduszność Hiszpanek-ochotniczek w wojnie afrykańskiej.

EKS-MINISTER VINCI

Z Addis Abeby donoszą, że książę Vinci, który w żaden sposób nie chciał opuścić zajmowanego stanowiska w stolicy Abisynji, dnia 26 października opuścił granice Abisynji. Jeszcze w Addis Abebie Vinci otrzymał telegram od Mussoliniego, w którym gratuluje mu za jego pełne taktu prowadzenie się.

SANKCJE LIGI NARODÓW

Dziś przypada ostateczny termin zgłoszenia decyzji członków Ligi Narodów, w sprawie wprowadzenia w życie sankcyj przeciwko Włochom. W wielu państwach stanowisko to już określono i po przedstawieniu projektu sankcyj, zastosowano je. Niektóre jeszcze się wahają. Państwa, które zgłosiły swoją neutralność, są wyjęte od blokady Włoch. I tak Stany Zjednoczone, ogłaszając neutralność, zaznaczyły że pojmują ją w całem tego słowa znaczeniu i nie będą wysyłać swojego surowca. Argentyna jest neutralną, ale nie zamknęła granicy dla swego eksportu. Podobnie i Brazylja nawiązała z Włochami stosunki handlowe, celem wywozu wielkiej ilości mięsa. Portugalja robi też na wojnie dobre interesy. Ostatnio wysłała 140 tysiące tonn konserw. Japonja zwróciwszy swe oczy na Chiny, jednem okiem spogląda pilnie co się dzieje w Afryce. We Francji narazie, mimo że się zdecydowała, są tarcia. W blokadzie Italji przez zastosowanie sankcyj bierze udział 52 państwa.

Z CAŁEJ BRAZYLJI W KILKU SŁOWACH

— Malarz sanpaulistański Candido Portinari, na wystawie obrazów w Pitisburgu (St. Zjedn.) za obraz »Café« otrzymał I. nagrodę.

— W Recifice zamordowano sierżanta Severino Francisco dos Santos.

— São Paulo buduje nową stację radjową.

— Jeszcze w tym miesiącu przeniesiona będzie stolica Goyaz do Goyannia.

— Pedro Ludovico, gubernator Goyaz, powrócił z Rio do stolicy stanu.

— W Rio Grande zmarł Arthur Lewellyn Boven, konsul Stanów Zjednoczonych.

— Oficerowie angielscy angielskiego krążownika »Dragou«, złożyli oficjalną wizytę gubernatorowi Stanu Bahia.

Ostatnie wiadomości

— W polskich szkołach powszechnych zarządzono naukę o ruchu ulicznym.

— W Grudziądzu odbyło się manifestacyjne zebranie Stronnictwa Narodowego.

— Żydzi warszawscy sprzedają swoje domy w Berlinie.

— W Warszawie zmarła w 70 roku życia ś. p. Aleksandra z Mościckich Borzuchowska, siostra Prezydenta Ignacego Mościckiego.

— W autobusach wileńskich grasuje szajka nieletnich złodziei, którzy odbyli »zawodowy kurs« pod okiem »profesora« złodziejskiego Lipmana Solecznika.

— Zniesiono powiat przeworski. Część jego przydzielono do pow. jarosławskiego, część zaś do łańcuckiego.

— Książe Pszczyński winien Skarbowi Państwa miljon 400 tysięcy złotych.

— Jedna z większych wsi polskiego wybrzeża, Rumia, licząca 9 tysięcy mieszkańców, otrzymała uprawnienie miasta.

— Na terenie miasta Poznania osadzono w areszcie 4 marjawitów, którzy się trudnili kolportowaniem sekciarskich ulotek.

— Ceny zbóż zwyżkują w Polsce.

— W Krzywińcu, powiat leszczyński, po pogrzebie członka stronnictwa narodowego ś. p. Romana Sworackiego doszło do demonstracji, w czasie której policjanci miejscowego posterunku oddali salwę z której zostało zranionych 5 osób wtem jedna bardzo ciężko, która zaraz zmarła. Salwa policjantów padła z oddalenia 6 metrów.

ZE ŚWIATA

— Z okazji 88-ej rocznicy urodzin zmarłego prezydenta, marszałka Hindenburga, odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok marszałka do wnętrza mauzoleum na Tannenbergu. Obecni byli kanclerz Hitler, marszałek Mackenzen i inni.

— W New Yorku pobiły się dzieci włoskie z murzyńskiemi.

— Prezydent Meksyku ogłosił ustawę o upaństwowieniu dóbr kościelnych.

— Niemcy mają zawrzeć z Meksykiem umowę handlową.

— Liczba studentów niemieckich zagranicą wynosi 2.500.

— Król angielski Jerzy dn. 25. X. rozwiązał parlament.

— Znany lotnik argentyński Francisco Azora zdobył rekord światowy przelatując przestrzeń z Parany do Buenos Aires w aparacie odwróconym kołami w górę.

— Górnicy Anglielscy grożą strejkiem.

— Manewry floty japońskiej obfitują w najróżniejsze wypadki. Mimo zanotowania kilkadziesiąt poranień podczas strzelania ostrą amunicją, w drodze natrafiła na wielki tajfun, który z wielu okrętów wojennych zmiótł marynarzy, którzy znaleźli śmierć w głębinach morskich. Prasa japońska o wypadkach absolutnie nic nie podaje.

— Z powodu obawy o wybuch wojny europejskiej, londyńskie tow. ubezpieczeniowe podwyższyło stawkę od 10 do 75 proc.

— Z Dżibuti donoszą, że tamtejszy konsul włoski uprzedził oficerów belgijskich instruktorów armji etjopskiej, że każdy europejczyk, któryby walczył przeciw Włochom ujęty z bronią w ręku, zostanie na miejscu rozstrzelany.

— Rząd amerykański zaprzeczył jakoby miał ograniczyć budżet na armję i flotę na rok 1936.

— W Orchard Lake, Mich. Wiel. Ks. Prałat Syski, który ostatnio zamieszkiwał we Francji, na zaproszenie Wiel. Ks. Prałata Kłowo objął na polskiej uczelni stanowisko profesora teologji.

— W Moskwie rozpoczął się międzynarodowy kongres młodzieży komunistycznej, na który zjechali się delegaci z całego świata. Delegacja amerykańska została wybraną do prezydjum.

— Rząd sowiecki zniósł kartki rządowe na nabywanie odpowiedniej ilości żywności co do zajmowanego stanowiska nabywcy w stosunku do komunizmu. Rząd polecił także zredukować ceny na żywność od 20 do 25 proc.

Companhia de Terras do Norte Paraná

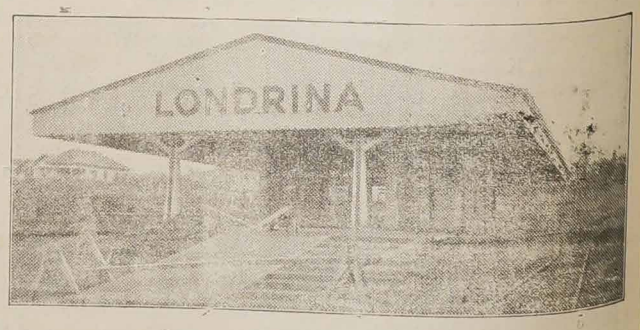

Stacja kolejowa w Londrinie

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy prawie w całości pierwszą rezerwę zwaną **Warta**, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500$000 za alkier, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 kilm. od **Rolandji**, miasta nowego, do którego kolej w niedługim czasie dojdzie i 8 kilm. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, z któremi jest połączone pysznemi drogami automobilowemi.

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alho, cedr, palmito** i wieloma innemi świadczącemi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemoże mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w zwyż po cenie 400$000 za alkier gotówką lub **czteroletnie spłaty** z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacyj udzielają:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ

S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.

LONDRINA: Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Paraná — Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszej Kolonizacji polskiej, który wydaje **bilety darmowe z Cambará aż na Orle.**

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonje, bez obowiązku kupna z powrotnym biletem darmowym!

Ks. Franciszek Sokół

GAWĘDY O WSZYSTKIEM

VIII.

A wszystkiemu winna nasza głupia kultura, bo w Peru na przykład gdzie tej kultury mało jeszcze było, nie bałem się nikogo i niczego, żyłem sobie, jak Adam w Raju przed stworzeniem Ewy. niestety i na Ucayli nawet wlazła już ostatnio kultura i jak sobie kobiety zaczęły malować «gemby», nie miałem już właściwie co robić tam. Taki ołówek do ust, a nawet pomadki, to droga rzecz w Montanji, biedne więc chłopy peruwiańskie zamiast jeździć ze mną na ryby, gnały jak warjaty na swe pólka ryżu, siedziały miesiącami w lasach, zbierając gumę, wszystkiego jednak było zamało i zamało, bo z malowaniem «gemby» jest tak, jak z tą firanką, o której zacni czytelnicy »Ludu« musieli chyba słyszeć. Stara a skąpa kobiecina dała się namówić na zakupienie firanki do jednego okienka chałupiny, nie zabitego jeszcze z oszczędności, deskami. Po zawieszeniu firanki okna zabite deskami, wyglądały tak paskudnie, że kobiecina zdecydowała się uporządkować i te, gdy je jednak przystroiła firankami wtedy dopiero spostrzegła, jak okropnie wyglądają przy ładnych firankach dziurawe, brudne, pokrzywione drzwi i podłogi, wstawiła więc nowe drzwi i nowe podłogi i przekonała się, że i ściany należy przerobić, bo stare gruchoty nie pasowały zupełnie do ładnych firanek, ładnych drzwi i ładnych podłóg. Postawiła więc całkiem nowy dom, a że w ładnym domu smutno jej było samej mieszkać, znalazła sobie męża, który jadł, pił spał i dla urozmaicenia sobie życia, prał ją co kilka dni. A wszystko przez jedną... firankę. Kubek w kubek historja metysów peruwiańskich. Pozwolił chłop kobiecie na malunek ust, zachciewa się babie pantofli, pończoch, pudru, jedwabiu, parasolek; kultura włazi pod szałas każdą dziurą; kultura goni chłopinę do roboty, goni i goni aż zrozpaczony rzuca wymalowaną żonę, szuka nie malowanej; ta też zaczyna się malować, szuka trzeciej, czwartej widząc zaś, że wszystkie chcą się malować, wyjeżdża na środek rzeki, przewraca łódź do góry dnem i ani palcem ruszy, aby się ratować. Po co? Na co? Dla kogo? Stąd na rzekach dorzecza Amazonki coraz więcej pustych łodzi, a na brzegach rzek coraz więcej pustych .. wdów i co z tego będzie, naprawdę nie wiem. W Bogu nadzieja, że gdy zabraknie chłopów, zabraknie i pomadek, a przybędzie rozumu wdowom, może się jednak zdarzyć przez niedyskrecję »Ludu«, iż wdowy dowiedzą się o państwie amazonek które »Lud« gdzieś wygrzebał, (tylko nie wie gdzie) a wtedy wdowy peruwiańskie stworzą własne państwo amazonek. Aż mnie ciarki przechodzą na podobne przypuszczenie, bo w takim razie za nic, ale za nic w świecie, nie wracam do Peru. Przyjdzie mi ogolić brodę i pozostać w Paranie i to nie w Paranie a w parańskiem więzieniu, bo wiedźcie kochani brazylijscy rodacy, że przekroczyłem... prawo i grozi mi trzy do siedemnastu lat... kozy. Opowiem wam kiedyś ale już z więzienia jak to było, chociaż i wy dobrze, wiecie, że w naszych kulturalnych krajach nie przekracza prawa tylko ten, kto już «kroczyć» nie umie i nie może, pan nieboszczyk mianowicie, głęboko już zakopany.

Leje znów. Hej. Od czegoż tu taki postęp a leje i leje, jakby na to żadnego nie było prawa. Kupiłem sobie za sześćdziesiąt milów nieprzemakalne buty, okazuje się jednak, iż w tych butach nie przemakają tylko nogi, na głowę zaś i na resztę ciała nic to nie pomaga. Kłamał szelma kupiec, bo gdy mnie siłą wciągnął do sklepu, mówił mi wyraźnie, że w tych butach mogę się śmiać z deszczu. Śmiej się człowieku, gdy ci w gębę leje. A leje i już pewnie do końca świata lać będzie, bo są wiadomości z zachodu Parany, że hen, za Ponta Grossa i Guarapuava zbiera się ćma szczurów i idzie w nasze strony, a to pewny znak małego potopu. Na gwałt muszę śpieszyć z peruwiańskiemi gawędami, wytopiwszy więc nieszczęsnych metysów, zabiorę się teraz do indjan i równie szybko załatwię się z nimi. Jest ich w Peru około cztery miljony ale co dziś znaczy miljon lub nawet cztery ludzi bezbronnych prawie i dobrze tchórzliwych. Nie wszyscy indjanie peruwiańscy są »dzikimi« owszem, wprost przeciwnie, większość z pomiędzy nich doskonale już kradnie, morduje, upija się, ubiera w spodnie, wierzy w Boga w poniedziałek a kłania się djabłu we wtorek; to samo co my, są jednak tam i tacy, którzy są dzikimi i ani nie kradną, ani nie... pracują, a jakoś żyją. Ci, »dzicy« nie upijają się tylko wtedy, gdy im zbraknie mandjoku, z którego fermentują paskudztwo zwane masato, a którego trzeba wypić ze trzy wiadra, aby nabrać humoru; nie wierzą w pracę, nie wierzą w malowane usta kobiet, chodzą przeważnie nago, jedzą wszystko, nie gardząc nawet mięsem z człowieka i tyle z nich w świecie pożytku co z zeszłorocznego mrozu w Paranie, który wymroził winnice i musimy teraz płacić cztery mile za flaszczynę naparu, co do którego mam duże wątpliwości, czy słyszał o winie Jedni z tych prawie »dzikich« indjan służą białym i starają się nic nie robić, drudzy nie służą nikomu i starają się też nic nie robić. W cudownym klimacie o którym już pisałem i przy nadzwyczajnej żyzności gleby o jakiej w Brazylji wolno tylko marzyć, bo jej tu nie ma, indjanin peruwiański, ten z dorzecza Amazonki, jest nędzarzem. Po za marną łodzią, łukiem i paru garnkami glinianemi, nie ma nic, ale dosłownie nic, chyba że z litości dorzucę do ich dóbr doczesnych kupy wszy, włóczących się po ich kudłatych głowach i gdzieindziej. W kraju gdzie soli stworzył Pan Bóg doprawdy całe góry, indjanie jedzą bez soli, bo nie chce im się postarać się o nią. Mógłby mieć cukru po uszy, a ma słodyczy tyle, ile jej wyssie z ukradzionej białym trzciny cukrowej; mandjokiem mógłby tuczyć stada świń, a starczy mu go zaledwie na znośne spicie się od czasu do czasu; banany, cudowne banany tamtych stron, zjada na zielono, bo nie chce mu się zasadzić tyle, aby miał ich podostatkiem i aby mogły dojrzewać na drzewie. Obok szałasu wala się opadła z dziko rosnących bawełnianych drzew, żółta bawełna, indjanin zaś sypia jak pies na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ograniczanie nauki religji

W SZKOŁACH POLSKICH

Katolicka Agencja Prasowa zwraca uwagę na ograniczenie godzin nauki religji w naszem szkolnictwie. Upośledzenie nauki religji wyraża się między innemi w tem, że lekcje religji traktuje się obecnie jako „godziny nadliczbowe" narówni ze śpiewem lub robotami ręcznemi. Na koszty takich godzin wyznaczony jest pewien ryczałt. W miarę zmniejszania przez Ministerstwo ryczałtu Kuratorjum, względnie Inspektoraty szkolne zmuszone są zmniejszać ilość godzin nadliczbowych Ofiarą więc oszczędności pada oczywiście i nauka religji.

„By uniknąć zarzutu gołosłowności przytaczamy następujące znane nam zdarzenia:

1) Na 7 szkół (16 klas) w obrębie parafji w Wyżnianach przyznano tylko 12 godzin.

2) Na trzy pierwsze klasy (wraz z oddziałami) szkoły powszechnej w Rodatyczach przyznano w b. r. szkolnym (jedną) 1 godzinę tygodniowo. W poprzednim roku szkolnym na 6 klas (z oddziałami) wypadało 20 godzin, w b. r. na 7 klas z 447 dziećmi — 18 godzin.

3) W obrębie parafji w Zabłotowie w szkołach w Borszczowie i w Turce, bardzo zagrożonych, zniesiono naukę religję zupełnie. Do tej parafji należy 28 wsi, z czego zaledwie w trzech miejscowościach przydzielono naukę religji.

4) W Lipsku powiatu Lubaczowskiego Inspektorat Szkolny zmniejszył ilość godzin nauki religji w 3 klasowej szkole z planem szkół 5 klasowych do 6 godzin, w miejsce dotychczasowych 8 względnie proponowanych dziesięciu.

5) Inspektorat Szkolny zmniejszył ilość godzin w szkole w Cieszanowie przy 200 dzieciach i 7 klasach z 14 na 10 godzin tygodniowo.

6) Kuratorjum szkolne poleciło wyznaczyć na naukę religji w Firlejowie w 3 klasowej szkole z 5 oddziałami 2 godziny tygodniowo, zamiast dotychczasowych czterech.

7) Dla 7 klasowej szkoły powszechnej w Różnowie wyznaczono przy 103 dzieciach tylko 6 godzin tygodniowo.

Taki stan rzeczy musi w najwyższym stopniu niepokoić społeczeństwo katolickie. Państwo i naród z pewnością tylko stracą na tem, że młodzież pozbawi się najwznioślejszego pokarmu duchowego, że zaniedba się wpajać w młode dusze najszczytniejsze nakazy miłości Boga i bliźniego, a wychowaniu odbierze się najpewniejszą podstawę, jaką jest ugruntowana w religji moralność chrześcijańska. Tej wielkiej krzywdy nie wyrównają nawet najpomyślniejsze wyniki wychowania fizycznego".

PÓŁ WIEKU PRACY POLSKIEGO TYGODNIKA ZA OCEANEM

»Nowiny«, tygodnik polski z Camden, N. J., obchodził 50 tą rocznicę istnienia. Pismo założono w r. 1885 w Reading Pa pod nazwą »Przyjaciel Ludu«. Po kilku latach przejął je ks. Jan Godrycz i wydawał długi czas w Filadelfji. Po śmierci ks. Godrycza, pismo przechodziło różne koleje aż 5 lat temu stało się własnością spółki Białego Orła, na czele której stoi p. A. S. Bielawski, pełniący równocześnie obowiązki redaktora. (KAP.)

RODZICE! NAUCZYCIELE!
Czy już nabyliście dla dzieci ‹Historję Biblijną‹:
Można nabyć w »Oświecie«.

Tak, ta prośba, to dzieło kniazia, on go namówił, ażeby siebie uchronić od pierwszego gniewu cara, a zwalić wszystko na niego. To przecież jasne, on pierwszy pisze o wojewodzinie, czyli że wspólnie działał, ażeby sprowadzić ją i córkę, on pierwszy prosi o unieważnienie słowa i przysięgi.

I przed oczyma jego stanął obraz Iwana groźnego, gdy słucha skargi posłów polskich na kniaziów, którym zaufał, których łaską obdarza. Widzi zły wzrok cara, skrzywienie cienkich, bezkrwistych warg i słyszy głuchy odgłos laski okutej, a potem cichy, bezdźwięczny głos, a ostry jak sztylet włoski:

— Jeśli złamali słowo i przysięgę... będą ukarani śmiercią!

O, Iwan groźny, nie zna względów, nie wie co jest wyrozumiałość, współczucie, umiłowanie.

Nawet słowa nie szepnie, lecz wskaże oczyma winnego swym opryczników, a ci załatwią sprawę stosownie do woli cara.

I kniaź mnie pierwszego chciał rzucić na pastwę, a sam porwawszy przemocą wojewodzinę, ukrył się za mojemi plecami. I jaki chciwy, nie dość mu jednej ziemi, ale chce dla siebie zatrzymać bogactwa zrabowane w Luboczy.

Owładnęło nim uczucie mściwości. Nu, chciał ty brat, mnie wprowadzić w nieszczęście, przysłużę się ja tobie! I dalej snuł plany, jak sam pierwszy uwiadomi cara o zaszłem porwaniu wojewodziny, o przywłaszczonych skarbach, o uwięzieniu w Połocku i srogiem traktowaniu.

Wtem przyszła mu na myśl Ewa, i zastanowił się, że co mu po skardze, po ukaraniu kniazia Wasyla, jeśli na zawsze utraci Ewę. Cóż za wartość mają jego majątki, bogactwa i dostojeństwa, jeśli on nie połączy się z dziewczyną, którą miłuje?

Pod wpływem tej myśli tajała jego zawziętość na kniazia, starał się go usprawiedliwić. A może zapomniał? a może lekceważy tę skargę niewieścią? a może przekonał się, że ona wcale jej nie pisała?

Wpierw należy wszystko sprawdzić i rozmówić się z kniaziem. Powziąwszy jednak to postanowienie, zrozumiał, iż jeśli ma dowiedzieć się prawdy, musi wziąć się do dzieła ostrożnie i chytrze wybadać kniazia; bo cóż łatwiejszego, jak wyprzeć się, że nic nie wiedział, że niczemu nie wierzy.

Zaledwie wyszedł na korytarz, ujrzał kniazia szykującego się w przedsionku do wyjazdu.

— A wy gdzie, kniaziu, Wasylu Wasyliewiczu?

— Na objazd, bo przy niedzieli łatwo o swary i niedopilnowanie... A może ze mną pojedziecie, Borysie Iwanowiczu?

— Z ochotą... każcie mi dać konia.

Wsiedli na dobre konie. Przed nimi jechało trzech trębaczy, dalej kat w czerwonej sukni z długim, ciężkim, obnażonym mieczem. Dopiero kniaź Wasyl z gościem, a za nimi dwunastu ludzi jezdnych i uzbrojonych.

Przy wyjściu kniazia zagrali trębacze huczną a piskliwą fanfarę.

Z baszt i wałów odezwały się hasła ostrzegające. Podawano je sobie od straży, a krąg wałów Zamku Wysokiego był tak wielki, że jadąc stępa, dojechali już do mostu zwodzonego nad jarem, odgradzającym Zamek Wysoki od części miasta i niżej położonego Zamku Strzelców, a jeszcze hasła trwały.

Gdy przejechali most zwodzony nad głębokim jarem, kniaź z dumną miną odwrócił się ku Zamkowi Wysokiemu i rzekł:

— Borysie Iwanowiczu, spójrzcie na wały, na baszty.

Prozorowski obrócił się na siodle, patrzał i rzekł z istotnym podziwem:

— Nu, nu, takiej obronnej twierdzy nie widziałem.

Przed nimi, na wysokiej, bardzo stromej górze, wznosiły się wały z bierwion i pni, z narzuconą gliną i ziemią. W równych odstępach były strzelnice z czarnemi gardzielami armat, dalej baszty, opatrzone moździerzami i hakownicami, a samego ludu zbrojnego miał Wysoki Zamek cztery tysiące.

Gdy ściągnięto most zwodzony, zdawało się, że dostęp jest zupełnie niemożliwy, nietylko z powodu stromego wzgórza, ale, że wielkie wody rzek płynęły w zabrzeżystych korytach. Z południa Dźwina, ze wschodu Połota, a na zachodzie wznosił się potężny drugi zamek, tak zwany Strzelców, również nad Dźwiną, obronny wysokimi wałami, fosami głębokiemi, armatami, a pod bronią było tam trzy tysiące żołnierzy.

Pomiędzy dwoma zamkami, ale

— A to co, wnuko! — krzyknął kniaź Wasyl Wasyliewicz, — jeśli Borys Iwanowicz, tak ciężko pokrzywdzony przez ciebie, podaje ci rękę, ty powinnaś przyjąć z wdzięcznością... zaraz podaj rękę!

— Takiego rozkazu nie usłucham, — odpowiedziała hardo i założyła w tył obie ręce.

— Ja ciebie nauczę, — syknął kniaź i uniósł trochę laskę.

— Kniaziu... służba,—szepnęła wojewodzina i stanęła między nim a córką, — chcesz bić, to mnie.

Kniaź już się uspokoił i rzekł z udanym żalem:

— Ot, jaki to świat dzisiaj... wnuka, a nie uszanuje dziada swego, bodajbyś tego nie doznała.

Wojewodzina z dziewczętami szła dalej w dziedziniec. Prozorowski szybko przyłączył się do dziewcząt i szedł obok Tekli oddzielającej go od wojewodzianki, idącej obok matki. Za nimi, podpierając się laską, szedł kniaź Woroniec.

— Ewo Stanisławówno, co ja wam zawiniłem, że traktujecie mnie tak źle? — spytał Prozorowski.

— Tem gorzej dla was, jeśli nie poczuwacie się do winy, — odpowiedziała szorstko nie patrząc na niego.

— Oj, zawiniłem ja srogo, bardzo srogo, — mówił z odcieniem żalu, — nu, oczy moje zawiniły, że was ujrzały, serce zawiniło, że was umiłowało, rozum zawinił, że szaleje za wami... ale wam nie zrobiłem żadnej krzywdy.

— Krótką macie pamięć, — rzekła lekceważąco i zaczęła szeptać z Teklusią, naradzając się, jak dostać się do listu.

To pominięcie jego, rozgniewało Prozorowskiego i zawołał drwiąco:

— Ot, wojewodzianka, na dworze królewskim bywa... a grzeczności nie zna, ze służącą się poufali, jak z równą.

— Kniaziu Prozorowski,—upomniała wojewodzina, — to moja wychowanica i przybrana córka, a tak dobra szlachcianka, jak wy i ja.

— Nu, nie wiedziałem, — ukłonił się Teklusi, — tak już do was zaniosę prośby, ażebyście zmiękczyli serce Ewy Stanisławówny, nie pożałujecie tego, jeśli powiecie za mną dobre słowo.

— Za mało was znam, — odparła zarumieniona, — nie wiem co mówić.

— Nu, pozwólcie mi iść obok Ewy Stanisławówny, — uśmiechnął się, — już ja sam z nią się rozmówię.

— Idź po listy, — szepnęła Ewa.

— Jeśli kniaź Woroniec, — rzekła Teklusia, — pozwoli mi zerwać trochę kwiatów, to was puszczę.

— Ale pozwoli, pozwoli, zaśmiał się. — Hej, Wasylu Wasyliewiczu, — odwrócił się do kniazia, — wolno zrywać kwiaty tej dziewczynie, wychowanicy wojewodziny?

— Niech rwie, chociażby całą płachtę, — odburknął gniewnie.

Nie czekała na inną zachętę i szybko poszła na trawnik, gdzie rosły polne kwiaty, zasiane przez wiatry. Kołowała, przystawała, zrywała kwiaty, aż doszła do upragnionego krzaku.

Prozorowski idąc obok Ewy, na razie szukał słów, wreszcie rzekł:

— Nu, Ewo Stanisławówno, naco się zda tracić słowa i czas napróżno. Ot poprostu wam powiem, co było w Warszawie, ja zapomnę, wy źle zrobili, ale ja wam daruję, bo wy ładna i młoda dziewczyna. Niech będzie zgoda między nami, ja chcę być waszym przyjacielem.

— Nic nie mam przeciw temu, ale dajcie mi dowód waszej przyjaźni nie w słowach, lecz w czynie.

— Ot i dobrze... Czego chcecie?

— Niech nas kniaź Wasyl Wasyliewicz wypuści z więzienia, odeśle do Luboczy, a wtedy uwierzę w przyjaźń waszą.

— Ja to zrobię dla was,—uśmiechnął się, — zaraz was uwolnię, pojedziecie do Luboczy nawet, ale pod jednym warunkiem.

Kniaź Wasyl przystąpił w tej chwili do wojewodziny i zaczął półgłosem rozmawiać, zachwalając Prozorowskiego, jego majątek i znaczenie.

— Jaki warunek? — spytała Ewa.

— Weźcie ślub ze mną i koniec będzie waszej niewoli.

Ewa zmierzyła go wzgardliwem spojrzeniem i rzekła drwiąco:

— Tylko tyle?... Ślub z wami? A gdzie wasze słowo, a gdzie przysięga?

Nasz gosudar zwolni mnie, a on ma prawo, bo ja jego rab i niewolnik, bez jego pozwolenia dałem słowo i przysięgłem, a jedno i drugie było gwałtem wymuszone.

— Gwałtu nie było, wiecie dobrze o tem. Słowo dane królowi obowiązuje

SZANOWNY PAN CHCE NABYĆ DOBREJ JAKOŚCI ROWERY, LUB MOTOCYKLE PO CENIE NISKIEJ?

N.S.U.

Ofiaruje ci najlepsze oferty.

Udaj się do Przedstawicielstwa na Paranę i Sta. Catharinę

Alfredo Berndt & Cia.

Rua Barão do Serro Azul 85 -- Curitiba -- Paraná

Empreza Constructora Universal Ltda,

z września

42309 — 1 wygrana
52309 — 2 wygrana
62309 — 3 wygrana
72309 — 4 wygrana
82309 — 5 wygrana
2309 — tysiącznik
309 — setna
09 — dziesiętna
9 — końcówka 1 wygrana
4 — końcówka 2 wygrana

Następna wygrana w dniu 26-go października. Proście o prospekty przy ul. 15 de Novem. Nr. 384 — Curityba.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptecznych, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porad lekarskich.

MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZĘ

FARBY BAYER

Perfumy zagraniczne

Kosmetyki
Pudry
Szminki
Brylantyny

Pasty do zębów
Brylantyny
Różne wody pachnące
i t. d.

„La no LUHM“ — **Rua Riachuelo 161 — CURITYBA**

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorjum: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorjum analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

PALACIO

będą wyświetlane filmy

1 Listopada w piątek
MILAGRE DE LOURDES

1 Listopada w piątek
BUMO DA VIDA

3 Listopada w niedzielę
PAGANINI

6 Listopada w środę
PRINCESA DE MILÃO

Filmy te cieszą się wszędzie ogromnem powodzeniem.

Każdy powinien zobaczyć je.

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelakich oprawach i cenach.

Obrazy religijne każdych rozmiarów — Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórniki, cyrkle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych.

Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczątek gumowych oraz metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
(dawniej Cezar Schulz)
Rua Barão do Serro Azul 66-72
Curityba, Estado do Paraná.

Hotel Martins

Marcina Jarugi

RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná.

Naprzeciw Pałacu Municypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463 Tel. 989

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną, 50 pokoi urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

FABRYKA KAWY

LIBERAL

Kupuje w każdej ilości **wosk, miód skórki, grzywy** i t. p. i płaci się za nie dobrze.

Rua Mar. Flor. Peixoto 1186 — Telefon 95 — **Curitiba.**

PIANISTKA DYPLOMOWANA przez **Akademję Muzyki Parańskiej — Mistrza A. Melillo,** UDZIELA LEKCYJ MUZYKI, PRZYGOTOWUJE DO KONSERWATORJUM, oraz, na życzenie, w krótkim czasie naucza **lekkiej muzyki po bardzo niskiej cenie.** — Ulica **Ignacio Lustoza 776.**

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI.**

Curityba -- Rua Cabral N 451 — Curityba

was tak długo, póki sam król was nie zwolni, jak również i przysięga.

— Co mi tam głupstwa gadacie! — rozgniewał się Prozorowski, — ja nie mam króla nad sobą, ale naszego gosudara. Jak mnie zwolni, to chociażby dziś wezmę ślub z wami.

Ewa aż się uśmiechnęła na słowa: „jak mnie zwolni“, a więc nie jest zwolniony i na razie niema obawy, że zmuszą ją do ślubu.

Kniaź Wasyl, słysząc podniesiony głos Prozorowskiego, rzekł tonem surowym:

— Borysie Iwanowiczu, poco te długie rozmowy? Ja, jej opiekun, pozwalam wam żenić się z nią, wy oznaczcie jej dzień ślubu i koniec... a na rozmowy długie będzie dosyć czasu i po ślubie.

— Jako matka nie pozwalam i nie wydam jej za kniazia Prozorowskiego, — zawołała wojewodzina.

— Nikt nie pyta was o zdanie, — zadrwił kniaź.

— Poco te spory? — przemówiła spokojnie i stanowczo Ewa. — kniaź Prozorowski przyznał sam, że zwolnienia ze słowa i przysięgi nie ma, a jak długo nie otrzyma, niema co mówić o ślubie, bo grozi mu bezcześć i utrata tytułu kniazia.

— Nu, nu, Ewo Stanisławówno, — śmiał się Prozorowski, — bez tych żartów niesmacznych, pozwolenie od gosudara mam, a wam się uroiło, że jeszcze nie dostałem.

W tej chwili podeszła Teklusia i dała znak Ewie, że listy są przy niej schowane. Ewa, gdy osiągnęła właściwy cel spaceru, płonęła chęcią odczytania listu. Chcąc przeciąć rozmowę z Prozorowskim, powiedziała gniewnie:

— Teraz poznaję, że u was wszystko udawanie, kniaziu Prozorowski. I wasze słowo uczciwe; i wasza przysięga; i wasze miłowanie, no i wasze pozwolenie. Nie widzę żadnej racji rozmawiania z wami, bo nic wam nie wierzę.

A że była blizko drzwi prowadzących do ich mieszkania, szybko podeszła w tę stronę i zanim kniaź Wasyl zdążył krzyknąć do straży:

— Nie puszczaj! — już zniknęła.

— Nu, popamięta mnie ona! — zawołał drżący z gniewu i oburzenia Prozorowski.

— Ot jakie to babskie wychowanie, — mówił kniaź z przekąsem, — muszę ja wes rozłączyć, to jedna i druga spokornieje... Heleno Pawłówno, to ja wam mówię, za trzy dni ślub waszej córki... dość mam tego, — i zwracając się do Prozorowskiego: — Chodźcie, Borysie Iwanowiczu, co baba powie, piszcie na bieżącej wodzie, co innego myśli, co innego mówi.

I gniewny odwrócił się, prowadząc ze sobą Prozorowskiego, który oburzał się na Ewę, a równocześnie pociągała go jej śmiałość i szczerość w wypowiadaniu swych uczuć.

Zapragnął gwałtownie upokorzyć ją, zmusić do uległości, dać jej uczuć swą przewagę i siłę.

— Wiecie, Wasyla Wasyliewiczu, nie miałem jakoś odwagi prosić gosudara o zwolnienie z umowy i o pozwolenie na ślub... Zacząłem pisać i jakoś nie szło, ale teraz napiszę i na całą noc pchnę gońca do Moskwy.

— Dobrze zrobicie, Borysie Iwanowiczu, a nie zapominajcie napisać, że ja tylko dla bezpieczeństwa, nu i dla nawrócenia katoliczki, sprowadziłem je do Połocka.

— Czy naprawdę, Wasyla Wasyliewiczu, próbowaliście wnukę nawrócić?

— Tak mi Boże daj zdrowie. Wysłałem do nich mnicha, ojca Enocha, to człowiek wymowny i świątobliwy. Ileż on ludzi nawrócił do Boga, do cnoty.

— Gdyby mu się udało nawrócić Ewę Stanisławównę na naszą prawdziwą wiarę, obdarowałbym i jego i klasztor.

— Eh, Borysie Iwanowiczu, — zaśmiał się kniaź, — prawosławna czy katoliczka, wszystko jedno, zawsze to niewiasta.

— Nu, ja to wiem, ale nasz gosudar patrzy inaczej na katoliczki, nie dowierza im, bo wiara ciągnie je do Polski, nie do Moskwy.

— Po ślubie nawróćcie ją rychło, — uśmiechnął się kniaź, — nu, a prośba do gosudara?

— Napiszę i byłbym może już skończył, gdyby nie to spotkanie z waszą wnuką.

— To kończcie i wysyłajcie, — rozstali się w przedsionku.

Prośba do cara.

Prozorowski zasiadł do pisania prośby o pozwolenie ożenienia się. Pisał, kreślił, darł, i na nowo zaczynał.

— Gdyby nie jej katoliczka wiara, wszystko byłoby dobrze, — westchnął.

Może jednak nie pisać, że ona katoliczka, rozmyślał, ale car znał wojewodę Dowojno, który był przecież w niewoli w Moskwie, i car wie, że Dowojno był katolikiem... A możeby napisać, że ona pragnie wrócić na łono prawdziwego kościoła? i bezmyślnie spojrzał przez okno. Właśnie przez dziedziniec przechodził z miną pokorną, z rękami na piersiach złożonemi ojciec Enoch, którego znał z dawniejszych lat. Ten mógłby coś pewniejszego powiedzieć o nawróceniu wojewodzianki, i Prozorowski wychyliwszy się przez okno, zawołał:

— Ojcze Enochu! Ojcze Enochu!

Mnich podniósł głowę, spojrzał na wołającego i zawahał się.

— Nie poznajecie mnie, ojcze, to ja, kniaź Prozorowski... wstąpnie do mnie na chwilę... mam ważną sprawę.

Ojciec Enoch zwolna skierował swe kroki w stronę mieszkania Prozorowskiego i po przywitaniu spytał:

— Czem mogę wam, kniaziu, usłużyć?

— Siadajcie, ojcze, pogadamy... Zapewne wiecie, że w zamku przebywa wojewodzina Dowojno, siostrzenica kniazia Wasyla Wasyliewicza.

— Tak jest. Dobra to pani, uprzejma i zdaje się wierna swej wierze.

— Nu, nie tyle mi zależy na niej, — uśmiechnął się Prozorowski, — ile na jej córce, Ewie Stanisławównie. Mówił mi kniaź, że czynicie starania o jej nawrócenie do naszej świętej wiary.

— Wszystko w ręku Najwyższego Boga, — podniósł oczy w górę, — ja tylko pokorny sługa Jego.

— Nu, tak.. a ona chętnie słucha waszych nauk duchownych?

— Dopiero jeden raz byłem u nich, i zdaje mi się, że Pan Bóg pobłogosławiłby mej pracy, bo one są dobre i łagodne, ale bardzo się boję, że zabraknie mi czasu.

— Jakim sposobem? — rzekł zdziwiony, — czy nie możecie się ojcze zwolnić z innych waszych obowiązków?

— To nie... lecz zapewne wkrótce wyjadą z rozkazu najszlachetniejszego i najlepszego gosudara.

— Wyjadą!? — pokręcił głową z niedowierzaniem i nagle przyszło mu na myśl, że mnich wie o jego małżeńskich zamiarach i rzekł z uśmiechem: — jeśli myślicie o moim ślubie, to jeszcze dzień nie jest oznaczony.

— O waszym ślubie nic nie wiem, kniaziu... ja miałem na myśli ich skargę, z którą, jak mi mówiono, pojechali posłowie króla polskiego do Moskwy.

— Skarga!? Gdzie? Jaka? — wpatrzył się bacznie w mnicha.

— Tak, kniaziu, tak, — westchnął głęboko, — złość i przewrotność ludzka nie znają granic, rzucają się nawet na tak dobrego, bogobojnego i szczodrobliwego, jak kniaź Wasyl Wasyliewicz.

— I któż podał tę skargę?

— Siostrzenica kniazia; teraz sama żałuje tego i tłómaczy się, że zrobiła to w pierwszej chwili trwogi i żalu... nu, już zapóźno... skargę powieźli posłowie polscy.

— Któż wam to mówił?

— Całe miasto tylko o tem rozprawia, bo zawsze to siostrzenica kniazia, i przywiedli ją tutaj pod osłoną strzelców, coś na dziesięciu, czy więcej łodziach. Domyślam się, że kniaziowi Wasylowi Wasyliewiczowi szło tylko o to, ażeby nie stała się żadna krzywda, ani im, ani bogactwom w skrzyniach, ale ludzie co innego.

— Czy kniaź Woroniec wie o tem? — spytał nachmurzony Prozorowski.

— Sam mu mówiłem, bo na jego rozkaz pytałem o to tych niewiast, i dziwi mnie, że was nie uwiadomił, jeśli macie brać ślub.

— Nu, tak, — powiedział zmienionym głosem Prozorowski, — a gdzie wy teraz idziecie, ojcze?

— Na chwilę wstąpię do siostrzenicy kniazia, może natchnął je mądrością Duch Boży.

— Idźcie ojcze, ja wam nie przeszkadzam, niech was Bóg natchnie słowami przekonania.

Gdy mnich wyszedł, zasępiony Prozorowski oparł głowę na obu dłoniach, sparłszy łokcie na stole. Z gorączką myślał o kniaziu: dlaczego nie powiedział mu o wniesieniu skargi wojewodziny do cara?

— Ja mu serce otworzyłem, — szeptał zawiedziony, — za ojca, za brata go miałem, a on taił przedemną.

Wstał, począł się przechadzać po pokoju i oczy jego padły na zaczętą prośbę do cara. W jednej chwili zrozumiał, co się stało, i z wielką pasją podarł zapisany papier na drobne kawałki.

Wielki skład **LOUVRE** otrzymał JEDWABNE komplety oryginalnych wzorów w różnych kolorach, które w tych dniach będą wystawione na sprzedaż po cenach niesłychanie niskich.

Od Redakcji

Z powodu przypadającego w piątek święta „Wszystkich Świętych" „Lud" nie wyjdzie. Następny numer „Ludu" ukaże się jak zwykle we wtorek. Red.

ISKIERKI

— Sekretarz Ligi Narodów oświaczył, że niebędzie przeprowadzona reorganizacja Ligi Narodów.

— Generał Balbo, sławny ze swych lotów do Ameryki, został zamianowany dowodzącym ze wszelkiemi nadzwyczajnemi prawami w Libji. Rząd włoski przesłał wielkie kontygenty wojska w tamte okolice licząc się z możliwem atakiem powietrznym w Afryce północnej.

— Według dokładnych danych wszystkie misje katolickie znajdujące się na terenie cesarstwa Abisynji pozostaną na swych miejscach, celem niesienia pomocy rannym żołnierzom etjopskim.

— W Budapeszcie przed budynkiem konsulatu włoskiego przeszedł pochód węgrów, którzy demonstrowali przeciw Mussoliniemu z okrzykiem »precz z Mussoliniem« — »precz z wojną« poczem zaczęli budynek obrzucać kamieniami wybijając wszystkie szyby. Przybyła policja nie aresztowała żadnego biorącego udział w demonstracji zaś prasa węgierska otrzymała ostry nakaz aby wogóle nie wspominała o tym zajściu.

Koloniści Baczność!

TERAZ JUŻ NAJLEPSZY CZAS ZAMÓWIĆ NIEZWYKLE CIEKAWY

KALENDARZ »LUDU«

na Rok 1936

KTÓRY SIĘ JUŻ UKAZAŁ W DRUKU.

Wieczór Pieśni Polskiej

Tow. Śpiewacze im. Św. Stanisława, pod kierownictwem dyrygentki p. H. Skalskiej i panny Janiny Gajdzianki, urządza 9-go listopada b. r. »Wieczór Pieśni Polskiej« o bardzo obszernym programie, który służył będzie za dobrą propagandę i napewno zadowoli każdego z widzów.

Na pierwsze miejsce wysunięte będzie tradycyjne „Krakowskie Wesele" ludowe, odtworzone w właściwej formie i barwie. Pięćdziesiąt osób bierze udział w strojach krakowskich. Na sali odbędzie się cały ceremonjał obrzędów weselnych, od przywitania do oczepin. Nie braknie tam pięknych piosenek ludowych, tańców z ognistym przytupem i innych bardzo ciekawych obrządków. Będzie to naprawdę, czysto wiejskie wesele z pod Krakowa, które warto zobaczyć.

Następnie odbędzie się wspaniały koncert pieśni polskich, najnowszych kompozycji. Śpiewy chóralne, chór mieszany, chór męski, solo, duety, trio, melodeklamacje i moc innych niespodzianek.

Akompanjować będzie doborowa orkiestra, bo aż dwadzieścia osób.

Koncert ten jest na wysokiej stopie postępu kultury śpiewaczej, który wykaże to piękno naszych śpiewów polskich.

Stawić się licznie też powinni Polacy w Związku Polskim i nie ominąć takiej chwili przyjemnej, którą spędzą 9 listopada i okażą zainteresowanie względem tego, co jest nasze, polskie! Gdyż wieczór ten z takim wysiłkiem wystawiony będzie przez organizację z łona Polonji kurytybskiej.

A myślę, że co my z siebie wydamy, być powinno nam drogie i poparte przez nas.

Nie odwlekajcie też rodacy ale jeszcze dzisiaj idźcie po zaproszenia. Hurmem do Związku 9 listopada.

Czeko.

SZCZEPAN BRENNY

dnia 24 października b. r. zmarł w Kurytybie, licząc przeszło 63 lat.

Zmarły pochodził z Górnego Śląska. Przeżył w Brazylji 50 lat. Był gorliwym katolikiem. Osierocił żonę i 9-cioro dzieci.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi mężowi i ojcu składamy serdeczne Bóg zapłać.

Rodzina.

— —

Również zapraszamy krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na Mszę św., która się odbędzie za jego duszę w dniu 31 października, w czwartek, o godzinie 8 w kościele Św. Stanisława przy ulicy Aquidabam w Kurytybie, za co serdecznie zgóry dziękujemy.

Za 700$ można mieć stałą orkiestrę w domu, na balach, na różnych zabawach, zakładach, szkołach i t. p., kupując okazyjnie nowy, wielki,

PATEFON (Vitrolę)

najnowszego modelu wraz z wyborowemi a prawie nie używanemi w różnych językach i o różnych 36 melodjach płytami. Informacje w »Ludzie« przy Av. Jayme Reis 583 Kurytyba.

Baczność!

Towowarzystwo Śpiewacze im. Św. Stanisława w Kurytybie

urządza 9 listopada b. r. (sobota) w sali Związku Polskiego

Wieczór »Pieśni Polskiej«

Operetka, „Krakowskie Wesele" i koncert. Poczem nastąpi **BAL**. Wstęp za zaproszeniami, które są do nabycia w sklepach p.p M. Floreckiego, W. Kuleca, u gospodarza Związku Polskiego i u Ks. P. Kupczyka. Początek punktualnie o godzinie 8,30 wieczorem.

Uwaga: **Wieczór „Pieśni Polskiej"** odbędzie się bez względu na pogodę.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITIBA

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta w Kurytybie.

Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março).

ZE SÃO PAULO

REFERAT PROTOKULARNY

z nadzwyczajnego Walnego Zebrania Związku Polsko-katolickiego w S. Paulo w dniu 6-go października b. r., zwołanego z okazji przybycia delegata Związku Towarzystw »Oświata« w Kurytybie

Posiedzenie przy obecności około 200 osób zagaił Ks. Paweł Śliwiński, Asystent Związku, witając w serdecznych słowach delegata »Oświaty«, zaznajamiając go następnie z programem i działalnością Związku Polsko Katolickiego, — organizacji której celem jest skupić wszystkich Polaków Katolików w Stanie S. Paulo, na zasadach **wyraźnie** polsko — katolickich w myśl wskazań akcji Katolickiej.

Związek Polsko Katolicki wziął sobie również za cel **wywalczenie** dobrego imienia Polaka wśród miejscowego społeczeństwa swą pracą opartą na zasadach etyki i moralności katolickiej.

Następnie przypominając usługi jakie wyświadczył Ks. Pałka dla naszego Związku jako redaktor, propagując naszą organizację, oraz jego pracę wogóle dla polskości i katolickości w Brazylji, Ks. Asystent podaje wniosek, żeby Walne Zebranie zamianowało przez aklamację Ks. Redaktora Pałkę honorowym członkiem. Zebrani przez aklamację przyjęli wniosek Ks. Asystenta.

Następnie p. Prezes Dr. Stanisław Węckowicz powitał miłego Gościa Ks. Jana Pałkę, który dobrze jest znany Polonji jako Sekretarz Związku Tow. »Oświata«, a tak samo jako nieustraszony Redaktor »Ludu«, dziękując mu za usługi jakie na szpaltach swego pisma wyświadczył naszej młodej organizacji. W uznaniu tych zasług pan Prezes proponuje członkom zamianować Ks. Red. Pałkę honorowym prezesem Zw Pol. Kat. Członkowie jednogłośnie przez aklamację przyjęli wniosek p. Prezesa.

Ks. Pałka zabierając głos dziękuje za tak serdeczne a niespodziewane powitanie, oraz zaszczycenie go godnością członka i prezesa honorowego, i oświadcza, iż przybył w odwiedzinach do Zw. Pol. Kat. jako delegat Związku Tow. »Oświata«, przynosząc pozdrowienie dla Zarządu i członków Zw., pragnąc również przy tej okazji nawiązać ścisłą łączność między obydwoma bratniemi organizacjami.

Ks. Redaktor wyraża swoje uznanie dla pracy Zarządu i całego Związku Polsko-Katolickiego, który, jak miał możność poznać, rozwija się **znakomicie**, bo w tak krótkim czasie zdołał skupić znaczną część Polaków w São Paulo, zorganizować stałe nabożeństwo, ufundować Ołtarz M. B. Częstochowskiej, zorganizować doskonały chór i orkiestrę, podjąć wydawnictwo biuletynu związkowego, oraz przygotować wiele innych imprez jak: przedstawienia, bibliotekę i t. p. Jest to już wielki dorobek, owoc zgodnej współpracy Polaków zrzeszonych w Zw. Pol. Kat. Pracą rozwija się i będzie się rozwijać, bo Związek jest oparty na **silnych** zasadach Polsko-Katolickich.

Następnie Ks. Redaktor zaznajomił członków z działalnością Związku Tow. Polskich »Oświata«. Organizacja ta jest **najstarszą i najsilniejszą** z tego rodzaju związków w Brazylji. W przyszłym roku Zw. Tow. »Oświata« będzie obchodził 15 lecie swej owocnej działalności.

W naszym punkcie Ks. Asystent informuje o przyjęciu dymisji 1-go Sekretarza p. L. Podlasa, który z powodów osobistych nie mógł nadal sprawować przyjętej godności, oraz komunikuje, że Zarząd w miejsce ustępującego postanowił kooptować na Sekretarza Ks. Józefa M. Wojtaszczyka.

Następnie omówiono sprawę powiększenia bibljoteki Związku wypożyczając partję książek z Bibljoteki Związku Tow. »Oświata« z Kurytyby, oraz postanowiono postarać się o pewną ilość elementarzy, ażeby rozdać je bezpłatnie dzieciom najuboższych rodzin polskich w São Paulo.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z RIO GRANDE DO SUL

Municypjum Lagoa Vermelha. Z Lageado Israel.

Dawno już pragnęliśmy, ażeby była w naszym kościele odprawiona Msza św. za ś. p. zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale czekaliśmy aż przyjedzie polski ksiądz. I nareszcie 24-go września przyjechał do nas z Sananduwy Wielebny ks. V. Albert Sławiński, który odprawił dnia 26-go Mszę św. żałobną za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i także wygłosił śliczne kazanie o życiu i wielkich zasługach Zmarłego. Zaraz po Mszy św. przed kościołem, przy licznym zgromadzeniu rodaków i rodaczek za uproszeniem miejscowej nauczycielki M. S, miał długie i ładne przemówienie o ś. p. zmarłym Marszałku, p. St. Kulawczuk, nauczyciel z S. Guabiroba. Podczas mowy p nauczyciela można było zauważyć, że prawie wszyscy ludzie pogrążeni w smutku i ze łzami w oczach, poważnie słuchali słów. Na zakończenie przemowy Wielebny ks. Albert wzniósł parę okrzyków na cześć Zmarłego i naszej Ojczyzny a także dzieci ze szkoły miejscowej zaśpiewały »Boże coś Polskę«.

Maria Sobocińska.

ŚPIEWNIKI KOŚCIELNE

już są do nabycia w Oświecie

Śpiewnik kościelny z nutami 18$000
Śpiewnik kościelny bez nut 11$000
Śpiewnik narodowy z nutami 11$000

Zamawiać na adres:
Związek Tow. »Oświata«
Curitiba — Caixa postal 155, Paraná

CO BĘDZIE Z WKŁADAMI W KASACH WIEJSKICH POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W BYŁYM ZABORZE ROSYJSKIM

Warszawa — Pabip — Jedną z prawdziwych bolączek drobnych ciułaczy jest kwestja wkładów w Kasach Wiejskich Pożyczkowo Oszczędnościowych w byłym zaborze rosyjskim. Dotychczas kwestja ta nie została pozytywnie rozwiązana, a naświetlenie tej sprawy przez źle poinformowanych lub zgoła nie rozumiejących istoty tego zagadnienia, czy to dziennikarzy czy różnych radców z biur informacyjnych wprowadza tylko chaos.

Wśród listów mi nadsyłanych z Ameryki, najwięcej znajduję takich, które zawierają zapytania co będzie z wkładami i czy już są wypłacane.

Często też znajduję w listach twierdzenie, że wkłady są już wypłacane i że tylko chodzi o wytoczenie spraw do Sądu. Aby raz wreszcie sprawę tę dokładnie wyjaśnić, zwróciłem się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie podano mi w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

Na mocy Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 24 czerwca 1926 roku gminne Kasy Oszczędnościowe Pożyczkowe dla ludności wiejskiej przeszły w stan likwidacji. Wyznaczone do Likwidacji komisje likwidacyjne sporządziły wykaz aktywów i pasywów Kas i zgodnie z rozporządzeniem przesłały akta do Ministerstwa Skarbu. Z materjałów uzyskanych w ten sposób okazało się, że Kasom należy się suma około 35.000.000 złotych, zaś od Kas należy się tym wszystkim, którzy poczynili wkłady, suma około 55.000.000, złotych. Zarówno należności Kas jak i wkłady zostały przerachowane na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1934 roku o przerachowaniach zobowiązań prywatno-prawnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stoi na stanowisku, że w tych wypadkach kiedy pasywa przewyższają aktywa Kas, gminy odpowiadają całym swoim majątkiem za wypłacenie należności przez Kasy. Jak zaznaczyłem zobowiązania Kas są większe od przypadających im należności o o sumę około 20.000.000 złotych. Aby sumy te zacząć spłacać musiałyby Kasy ściągnąć wszystkie swoje należności czyli około 35.000.000 złotych. Na resztę należności uzyskać pożyczkę.

Obecny stan gospodarczy kraju nie pozwala na to, aby przystąpić do natychmiastowego ściągania należności od dłużników Kas, którzy są przeważnie rolnikami. Wprowadziłoby to przy stosowaniu z jednej strony ulg przy spłacie należności dla rolników, zbyt poważne zamieszanie. Działalność bowiem Kas była bardzo rozgałęziona. W tym stanie rzeczy jedyną przeszkodą, chwilową przy wypłacaniu wniesionych wkładów, jest ogólny kryzys, jaki musiał dotknąć i Polskę. Jest rzeczą niemożliwą, przynajmniej w chwili obecnej, ściągnąć od rolników sumę około 35.000.000 złotych a bez tej operacji nie może być mowy o przystąpieniu do wypłat właścicielom wkładów. Czynione wysiłki ze strony Rządu, by sytuację rolnictwa polepszyć niewątpliwie zamierzony skutek osiągną, a wtedy stanie się aktualną sprawą odebrania wkładów rublowych.

Wszyscy więc właściciele wkładów w Kasach powinni narazie cierpliwie czekać, bowiem pieniądze wniesione przez nich do Kas nie przepadną.

Stanisław Malewski—Adwokat.

Książeczka do nabożeństwa

»Jezu bądź ze mną« piękny biały papier, 350 stron, oprawa w płótno angielskie. Cena 3$500.

Przy zamówieniach listownych należy dołączać na przesyłkę.

Ks. Józef Góral

Niewłaściwości i błędy językowe

Błędne wyrażenia.

Polacy zostawali niemal 150 pod obcemi zaborami, to też język zaborców wielkie piętno wycisnął na języku polski, są to różne niewłaściwe lub błędne zwroty i wyrażenia. Niektóre się w naszym języku już przyjęły, że ucha polskiego nie rażą; inne jednakże niemile brzmią i rażą każdego wykształconego Polaka. Tych w mowie i piśmie unikać należy.

Większa część Polaków zostawała pod zaborem Niemiec i Austrji, to też najwięcej mamy niewłaściwych i błędnych wyrażeń z języka niemieckiego; są to tak zwane g e r m a n i z m y. Mamy też niewłaściwe wyrażenia z języka rosyjskiego, czyli tak zwane r u s y c y z m y. Przytoczę kilka germanizmów jako liczniejszych w naszym języku i więcej nas rażących.

Germanizmy.

Do głównych cech języka niemieckiego zaliczyć trzeba właściwość, że lubi się wyrażać za pomocą czasownika w połączeniu z rzeczownikiem, np. Staraj się mieć zrozumienie dla tego człowieka. Nasz język posługuje się zazwyczaj samym czasownikiem. W powyższem zdaniu powiedzieliśmy: Staraj się zrozumieć tego człowieka, lub: Staraj się być wyrozumiałym dla tego człowieka. Inny przykład: Mam ból głowy, zamiast: głowa mię boli.

B y ć w s t a n i e. Jest to wyrażenie powszechnie w naszym języku używane, ale w sposób niewłaściwy i błędny.

Słyszy się i czyta podobne zdania: Uczeń nie j e s t w s t a n i e zrobić zadania; on nie b y ł w s t a n i e na zarzut mu odpowiedzieć; ów biedak nie będzie w stanie spłacić swych długów.

Zamiast »być w stanie« można po polsku w różny sposób się wyrazić, jak: móc, podołać, potrafić, a ostatecznie „być w możności". Należy przeto powyższe zdanie w ten sposób napisać: uczeń nie może (nie potrafi) zrobić zadania: on nie potrafił (nie mógł, nie zdołał) na zarzut mu odpowiedzieć: ów biedak nie zdoła (nie będzie mógł) spłacić swych długów.

Jednakże można używać tego wyrażenia b y ć w s t a n i e, gdy się chcemy wyrazić o części kraju, państwa, ale wtedy wyraz S t a n trzeba pisać wielką literą: jesteśmy (lub mieszkamy) w S t a n i e Parany.

Wyrazu f a ł s z y w y często się błędnie używa. Mówią w ten sposób: Jesteś na f a ł s z y w e j drodze; uczeń f a ł s z y w i e zrobił zadanie.

F a ł s z y w y znaczy w naszym języku: obłudny, zdradziecki, podstępny; także: podrobiony. Może więc być f a ł s z y w y m sąsiad, przyjaciel, krewniak; f a ł s z y w e (podrobione) mogą być pieniądze, banknoty; także złoto, srebro i t. p. Nigdy f a ł s z y w ą być nie może droga ani uczeń f a ł s z y w i e zadania nie robi. W tym wypadku użyć należy innych wyrazów, jak błędny, niewłaściwy, zły. A zatem powiedzieć trzeba: Jesteś na b ł ę d n e j (złej) drodze; uczeń b ł ę d n i e (źle) zrobił zadanie.

Także błędnie używa się czasownika z d r a d z a ć. Często słyszy się: Mój przyjaciel z d r a d z a dziś zdenerwowanie, a może nawet chorobę umysłową; uczeń z d r a d z a w tem wielkie nieuctwo.

Przez słowo z d r a d z a ć rozumiemy ujemnie, z krzywdą, działać na czyjąś niekorzyść, tak np. zdradzać można kraj, ojczyznę, przyjaciela, albo zaufanie, ale przecież z d r a d z a ć nie można zdenerwowania czy choroby umysłowej; także uczeń zdradzać nie może swego nieuctwa. W tych wypadkach należy używać słów: okazywać, objawiać: Mój przyjaciel okazuje dziś zdenerwowanie..; uczeń objawia w tem zadaniu wielkie nieuctwo.

Również słowo t r a f i ć często błędnie używają. Słyszeć można: T r a f i ł e m mego sąsiada w domu; t r a f i ł e m brata w mieście.

Słowo t r a f i ć nasuwa nam na rzucanie, strzelanie, a zatem trafić można kogoś kamieniem, kulą, strzałą, czy to było w domu lub w mieście, to rzecz dla nas obojętna. Zapewne mówiący chciał się inaczej wyrazić, powinien był użyć słowa: zastał, spotkał. A zatem: Zastałem mego sąsiada w domu: spotkałem brata w mieście.

Używa się jeszcze licznych, różnych germanizmów w naszym języku, ale przytoczone już nam dają dostateczne pojęcie, jak go można oszpecać obcemi wyrażeniami i zwrotami.

Tu, w Brazylji, przybywa nam jeszcze więcej błędnych wyrażeń, które sobie nasz lud tak łatwo przyswaja i stale używa. Niekiedy niewiadomo, czy się śmiać czy też litować nad mową polską dzieci szkolnych, które zwroty brazylijskie, dosłownie na nasz język przekładają i ich używają, jak np. z r o b i r o k i (od fazer annos) za miesiąc.

Dla nauczycieli polskich, dbałych o czystość naszego języka, nadarza się piękna sposobność poprawiania dzieci i wymagania od nich poprawnego wyrażania się po polsku w mowie i w piśmie.

Gdyby kto miał jaką wątpliwość, czy wyrażenie lub jakiś zwrot jest poprawny lub błędny, niech się do mnie listownie zwróci (Curitiba Caixa postal 155), a chętnie odpowiem na zapytania. (C. d. n.)

Dział dla kobiet

JAK POSTĘPOWAĆ Z DZIEĆMI,

aby się z nich pociechy dochować

Bardzo ważną sprawą, a zazwyczaj w wychowaniu dziecka dość zaniedbaną, jest rozbudzanie w niem poczucia i umiłowania piękna. Człowiek bez tego poczucia, to jak kaleka, jak ślepiec który nie widzi tych cudów natury hojną ręką Stwórcy dokoła rozrzuconych—albo wspaniałych dzieł sztuki, stworzonych przez ludzi, obdarzonych przez Boga talentem.

Człowiek, mający poczucie piękna i wrażliwy na nie — znajdzie to piękno wszędzie, gdzie ono jest naprawdę. A piękna niewątpliwie wiele znajduje się dokoła, trzeba tylko umieć je odnaleźć. Jest ono w zacnej, szlachetnej duszy dobrego, rozumnego człowieka, w duszy, która zdolna do poświęceń do czynów szlachetnych, bezinteresownych, a wrzydzi się wszystkiem, co złe i brzydkie. Istnieje piękno w naturze, to znaczy w tem wszystkiem, co Pan Bóg stworzył—jest też piękno w sztuce, nauce, to znaczy w tem, co człowiek wykonać może i co w wykonaniu doprowadza do doskonałości.

Dziecko małe, podobnie jak dziki, nieucywilizowany człowiek, byle czem się zachwyci, żeby to tylko błyszczało, grzechotało, skakało czy piszczało. Wszędzie przytem widzi coś śmiesznego i śmieje się też z byle czego i cieszy nawet z brzydkich rzeczy. Jeżeli od wczesnego dzieciństwa nie będziemy się starali podsuwać dzieciom rzeczy ładnych, a usuwać brzydkich — to nigdy nie nauczy się ono odczuwać prawdziwego piękna, będzie patrzeć na nie, a nie dojrzy go i nieraz życie całe przetrwa w tej ciemnocie. Niezdarna pozłacana figurka, chrypliwa katarynka, czy kręcąca się karuzela, blaszka świecąca, tandetne gałganki — wszystko to porywa i zachwyca takiego mało rozwiniętego ciemnego człowieka, a wiele innych pięknych rzeczy pozostaje dlań jakby niewidzialnemi. Wszystko co taki człowiek robi, jak postępuje jest niemile, razi i odpycha ludzi delikatniejszych i bardziej kulturalnych. Przytem temi brzydkiemi upodobaniami szpeci i psuje piękno otoczenia, piękno całego kraju.

Każdy naród, każdy kraj ma swoje odrębne piękno zarówno w naturze jak i sztuce.

Człowiek inteligentny, szlachetny i wrażliwy, potrafi wszędzie na całym świecie odnaleźć coś pięknego jednak najmilsze, najbardziej przemawiające do duszy, będzie mu piękno, które znajdzie w ojczyźnie.

Polska nasza jest naprawdę piękną krainą. Mamy przecież cudowne, pełne tajemniczej grozy góry niebosiężne, różnorodne lasy, malownicze jeziora, śliczne wybrzeża rzek, wodospady, łąki pełne kwiecia, złociste łany zbóż i wielkie, szumiące cudnemi barwami mieniące się — morze polskie! A i w tem co stworzył nasz naród, jakże wiele jest prawdziwego piękna! Ileż to znamy ślicznych pieśni polskich, obrazów, książek, ile wspaniałych pomników, gmachów, świątyń!

A czy czysta, jasna chata, polskiego rolnika, tonąca w powodzi kwiatów, barwnych malw i złocistych słoneczników nie ma w sobie uroku i poezji? A sady wiejskie, kwitnące wiosną, a lasy, mieniące wszystkiemi barwami w pierwsze dni jesieni — czyż nie piękne? Ludowe wycinanki w Łowickiem, śliczne rzeźby naszych górali z Zakopanego, wyszywane gońki, pisanki wielkanocne z Lubelskiego, barwne samodziały kurpiowskie i łowickie, śliczne stroje krakowskie, huculskie, księżackie i lubelskie, hafty i koronki — podziwiają cudzoziemcy w dalekich krajach, bo też naprawdę mało który naród takiemi ślicznościami pochwalić się może! Widzimy z tego, że poczucie piękna w narodzie polskim jest wrodzone i silne — nie trzeba go tylko paczyć i koszlawić!

A tymczasem znajdują się między nami takie kaleki zaniedbane w wychowaniu, które psują to nasze właściwe polskie rodzime piękno, wprowadzając obcą fałszywą tandetę, obce brzydkie upodobania i obyczaje. Człowiek bez poczucie piękna i bez ukochania tego co swoje, jeśli postawi n. p. według własnego albo pożyczonego gustu dom — to zamiast ozdobić swoją wioskę czy miasto w którem mieszka—tylko je zeszpeci, aż oczy bolą patrzeć! Taki jak zaśpiewa, albo zagra, to nie daj Boże — uszy puchną słuchać. A jak się ubierze!... I tak ze wszystkiem.

Ale najgorzej jest ze strojem kobiet.

W mieście niejedna elegantka bez poczucia piękna kładzie na siebie ubiór, który ją ośmiesza i nieraz wstydem okrywa, nie dbając bowiem o skromność i godność kobiety, stroi się według mody zagranicznej nieraz przez różne rozhukane żydowice wymyślonej i wcale dla uczciwej, szanującej się Polki-katoliczki nieodpowiedniej.

Na wsi znowu w okolicach, gdzie mają prześliczny strój ludowy — kobiety nie mające pojęcia o prawdziwem pięknie, gardzą tym dawnym ubiorem, bo im się zdaje, że strój taki poniża je, bo odróżnia od mieszczek.

Więc też wdzięczne, rumiane, dorodne dziewczęta wiejskie, zamiast jak kwiaty barwnie wyglądać w swoich narodowych strojach—przebierają się w miejską tandetę, w której im poruszać się trudno i które jako nieodpowiednie do ich rodzaju urody — częściej szpecą niż zdobią i człowiekowi, który zna poczucie piękna smutno się na duszy robi, gdy patrzy na tę maskaradę.

Stroje bowiem nowomodne, a dziwaczne nietylko usuną mam piękno swojskie, a psują też i obyczaje w narodzie, zakłócają spokój w rodzinach i często bywają przyczyną wielkich kłopotów materjalnych. Ileż to bowiem zużywa się drogiego czasu na strojenie się, ileż idzie na szmatki pieniędzy, które możnaby pożyteczniej zużytkować! Ile się nieraz robi krzywdy sobie i drugim dla tego marnego i najczęściej brzydkiego gałganka.

Bodaj za pożyczone, albo źle zdobyte pieniądze — aby się tylko wystroić! Niechaj będzie tylko jedna para pończoch z dziurami na pięcie —byle tylko do nich modne pantofelki! Choć koszuli niema na zmianę, ale sukienka musi być jedwabna i tak dalej...

Więc też dobra matka bardzo musi uważać na córeczkę, która zanadto stroić się lubi i zawczasu z tem jej zamiłowaniem do gałganków walkę rozumnie i umiejętnie przeprowadzić.

Musi wszelkiemi sposobami, a przedewszystkiem własnym przykładem dziecko swoje pouczyć, że skromna, ale porządnie uszyta, dobrze dopasowana, starannie włożona i noszona sukienka—bardziej dziewczątko zdobi, aniżeli modne fatałaszki, w których ona często śmiesznie tylko wygląda, ba i własnej matki się wstydzi. Nie gałganki modne, ale czystość, porządek, dokładność w ubraniu, podoba się wszystkim rozumnym ludziom. Nie trzeba też koniecznie wysilać się na różne tandetne kramarskie świecidła i ozdoby i biżuterje fałszywe, bo najczęściej są niegustowne i zupełnie nie ozdabiają.

Znane przysłowie ludowe mówi: »Jak cię widzą, tak cię piszą« — i rzeczywiście po ubraniu można poznać co człowiek wart, co ma w sercu i w głowie, czy miłuję prawdę, czy fałsz.

Brak poczucia piękna daje się zauważyć nietylko w ubraniu, ale również w przyozdabianiu mieszkania.

Czy już zapłaciłeś prenumeratę »LUDU«?

Najnieszczęśliwszy kraj na świecie

EPIDEMJE, GŁÓD, POWODZIE — CHIŃSKIE PLAGI

Chiny należą dziś do najnieszczęśliwszych krajów na świecie. Są wprawdzie wolne od pustoszących sąsiednią Japonję straszliwych trzęsień ziemi, lecz te słabą pociechę zaciemnia zespół plag równie dokuczliwych, jak trzęsienia ziemi.

Depesze donoszą o wylewie potężnej rzeki Chin północnych Hoangho, która wystąpiła szeroko z brzegów, tworząc olbrzymie jezioro i pozbawiając dobytku 500 tysięcy ludzi. Jak się zdaje, Hoangho zmienia łożysko. W każdym razie praca paruset tysięcy ludzi poszła namarne. Tłumy bezdomnych biedaków koczują pod gołem niebem, żyjąc jedynie z tego, co im przyniosą ofiary pozostałego społeczeństwa i wydajna pomoc międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Uczeni badają przyczyny wodnych kataklizmów chińskich, starając się jednocześnie dociec, jak się sytuacja powodziowa ukształtuje w dalszym swym przebiegu. Co się stanie z olbrzymiem, liczącem miljony metrów sześciennych wody, jeziorem, powstałem wskutek wylewu? Czy Hoangho wróci do łożyska, jakiem płynęła jeszcze przed paru tygodniami, czy też skieruje swe wody do dawnego łożyska, porzuconego przed kilkudziesięciu laty? Są zresztą inne jeszcze możliwości. Kapryśna rzeka może spłynąć do t. zw. kanału Cesarskiego, przekopanego przed laty na rozkaz jednego z przewidujących synów nieba. Może wreszcie utoruje sobie do morza Żółtego łożysko całkiem nowe.

Oddać należy władzom dotkniętej klęską powodzi prowincji Szantung sprawiedliwość, że starały się rozmiary katastrofy zmniejszyć. Z rozkazu władz sto kilkadziesiąt tysięcy żółtych obywateli stanęło z łopatami i taczkami do pracy nad budową tamy, któraby powstrzymała rozszerzanie się rozlanych wód Hoangho. Pracowano gorączkowo w dzień i w nocy, ewakuując jednocześnie zagrożone obszary. Jednak wezbrane wody uszkodziły poważnie tamę w paru miejscach, tak że zachodzi możliwość dalszej powodzi.

Miarodajne czynniki nie tracą, jak słychać, „otuchy. Wierzą, iż uda się nareszcie poskromić nieobliczalną rzekę. Robi się w tym kierunku, co tylko można. Optymizmowi przychodzi z pomocą typowo chińska właściwość psychiczna — cierpliwość.

Najpospolitszą epidemją w Chinach jest oczywiście cholera. Tłumaczy się straszliwemi warunkami higjenicznemi, w jakich żyje stłoczona ludność chińska. Zaraza chadza w Chinach zwykle w parze z innemi klęskami. Najusilniej prowadzona przez białych i żółtych lekarzy propaganda sanitarna rozbija się o twardy mur ciemnoty, przesądów, zacofania tłumu. »Morowe powietrze« długo będzie jeszcze nękać odżegnujących się od postępu cywilizacji żółtych synów niebieskiego państwa.

Jeżeli chodzi o ostatnią powódź w prowincji Szantung, jakimś cudem — przynajmniej dotychczas! — cholera ominęła powodzian. W przeciwnym razie sytuacja nieszczęśliwych ludzi stałaby się wprost tragiczna.

Niesłychanie niska stopa życiowa, polegająca właściwe na zadowalaniu się garstką nieokraszonego niczem ryżu, pozwala Chińczykom z Szantungu stosunkowo dzielnie stawiać czoło powodzi. Zasadniczo jednak nawet tej garstki ryżu los często nieszczęsnym rodakom Konfucjusza odmawia i wtedy czytamy wstrząsające opisy o masowych zgonach, sprzedawaniu dzieci przez chińskich wieśniaków itp. Jest to szczególnie krwawą ironją losu, że ludność najpracowitsza w świecie, zamieszkująca prowincje najurodzajniejszego kraju pod słońcem, nieraz nie ma co do ust włożyć. Zwłaszcza jeżeli chodzi o prowincje, w których toczy się walka domowa między pojedyńczemi bandami, dowodzonemi przez zbójeckich generałów lub też między zwolennikami ustroju kapitalistycznego a wyznawcami komunizmu. Plaga głodu jest w Chinach z reguły nierozłącznym towarzyszem plagi wojny domowej, o której od miesięcy, ba, lat całych dzień w dzień słyszymy.

Do kompletu tych wszystkich plag, przy których plagi egipskie wydają się dziecinnemi żarcikami dochodzi jeszcze plaga korsarstwa. Właściwie jest to jedynie jedna z odmian uprawianego w Chinach otwarcie pod maską ideałów politycznych czy społecznych bandytyzmu. Grabi się ludność na lądzie i na wodach. Zuchwalstwo i pomysłowość piratów chińskich przechodzi wszelkie granice. Raz pa raz czyta się o napaściach nawet na statki dobrze uzbrojone. Uprowadzanie przez piratów ludzi, a następnie żądanie okupu — poza zagrabionem doraźnie mieniem — jest na porządku dziennym.

Ziele na Włosy

Po użyciu którego włosy nie siwieją, ani nie wypadają, lecz rosną bujnie. — Jest to cudowne ziele, nie zawiera żadnych szkodliwych, chemicznych substancyj.

CENA: 1 Dolara Amerykańskiego.

Adresować:

Jonh ZRADA, 1722 W. 18 th. PLACE CHICAGO, ILL. U. S. A.

NEGUS STALIN

Co wie żołnierz abisyński o Europie

Spośród niezliczonych artykułów i rozpraw o Abisynji, jakie ostatnio pojawiają się na łamach prasy światowej, niemałe zainteresowanie wywołać może «Rozmowa z abisyńskim żołnierzem», zamieszczona na łamach francuskiego tygodnika «Le Voyage».

Korespondent tego czasopisma rozmawiał w Addis Abeble z «gwardzistą Jego Mości negusa», aby dowiedzieć się, jakie wiadomości żołnierz posiada o współczesnej sytuacji światowej wojnie, o sprawach europejskich i t. p.

Okazało się, że wojak abisyński jest o wiele więcej wykształcony, aniżeli przypuszczano. Gwardzista »Jego Mości negusa« dosyć jasno objaśnił czego dotyczą pretensje włoskie i pod jakiemi względami Włochy nie zgadzają się z Anglją. W geografji był słabszy niż w polityce. Genewa, gdzie obraduje Liga Narodów, leży, jego zdaniem, niedaleko Londynu, co wywołuje gniew ze strony Mussoliniego, który pragnąłby, aby siedziba Ligi Narodów znajdowała się bliżej Rzymu... O Hitlerze wie gwardzista abisyński tyle, że jest to były naczelny dowódca w wojnie światowej, który obwołał się ostatnio cesarzem niemieckim, że jest żydem i wrogiem chrześcijaństwa...

Ciekawe są wiadomości tego Abisyńczyka o Rosji.

— Gdzie leży wielkie to państwo? — brzmiało pytanie.

— Na skraju Europy. Naród, żyjący tam, nazywany jest obecnie bolszewikami.

— Jaki jest obecnie rząd w Rosji?

— Dokładnie nie wiem. Jakiś taki, jakiego nigdzie niema na świecie — brzmi odpowiedź.

— A kto rządzi w Rosji?

— Negus Stalin.

PRZED SĄDEM.

— Połamałaś pani krzesło na plecach męża!

— Tak panie sędzio, ale stało się to przypadkowo.

— A więc nie zamierzałaś pani bić go?

— Zamierzałam bić, ale nie chciałam wcale połamać krzesła.